

Kieniewicz, Jan

W odpowiedzi Andrzejowi Lubnemu

Przegląd Historyczny 76/3, 650-651

1985

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Część uwag i zastrzeżeń Kieniewicza jest następstwem przyjęcia nieco innej optyki, co wynika przede wszystkim z różnic „zawodowych”. Uważam to za zjawisko naturalne. Moje zastrzeżenia kierują się przede wszystkim przeciwko przyjętemu przez Kieniewicza pojęciu rozwoju. A raczej jego braku. W tym zakresie jego krytykę uważam za całkowicie chybioną.

Andrzej Lubbe

W ODPOWIEDZI ANDRZEJOWI LUBBEMU

Zachęcony do zajęcia stanowiska wobec listu A. Lubbego mógłbym powiedzieć, że obfitość przytoczonych argumentów wymagałaby raczej kilku obszernych rozpraw. Niektóre z poruszonych zagadnień zasługują na gruntowne potraktowanie i mam nadzieję, że tematyka ekspansji i dróg rozwoju różnych systemów społecznych znajdzie miejsce na łamach „Przeglądu”. W kluczowej kwestii rozwoju wypowiedziałem się już obszerniej (PH t. LXXI, 1980, z. 4), na temat ekspansji spodziewam się polemiki po ukazaniu się mojej książki o kolonializmie („Czytelnik”) napisanej jeszcze w 1981 r. Tu więc proszę tylko o zamieszczenie paru wyjaśnień.

Reprezentuję rzeczywiście odmienne poglądy na temat rozwoju, ale krytyka pod adresem książki Lubbego nie wynika z przekonania o słuszności wyłącznie własnych sądów. Usiłowałem dyskutować z autorem w przyjętej przez niego konwencji wykazując niedostatki argumentacji. Widocznie zrobiłem to nie dość precyzyjnie. Wyjaśniam więc, że to co można nazywać dominacją Anglii nad podbitymi Indiami w wieku XIX nie było kontynuacją relacji istniejących w wieku XVII. Niezależnie od bilansów handlowych, które można porównywać, rzeczywistości społeczno-gospodarcze po obu stronach uległy takim zmianom, że dla wzajemnych relacji potrzebne są odrębne określenia.

Lubbe rzeczywiście nie używa określenia „europejska gospodarka światowa”, ale na s. 16 postawił w moim przekonaniu znak równania między „systemem gospodarki europejskiej” a braudelowską *économie-monde européenne*. Uważam nadal za niezbędne wypracowanie precyzyjnych odpowiedników obcej terminologii niezależnie od tego czy podzielamy poglądy Wallersteina. Sam zresztą zgrzeszyłem nie precyzując pojęcia zależności i doczekałem się sklasyfikowania wśród przedstawicieli skrajnej wersji teorii dependencji. Ocena ta wydaje mi się arbitralna, ale wyjaśnienie stanowiska odkładam do lepszej okazji.

Przykładem niezrozumienia intencji i być może dowodem nie dość klarownej argumentacji jest sprawa „rozwoju Indii”. Moje uwagi dotyczyły konkretnej sytuacji w wieku XIX, a nie wszelkich kontaktów z Centrum. Z moich stwierdzeń nie wynika, by w jakichkolwiek warunkach rozwój (tj. wzrost, postęp) wymagał odprzemysłowienia, eliminacji burżuazji i klasy robotniczej. Zajmuję się procesami, które miały miejsce, stwierdzam więc, że w Indiach kształtowanie się przemysłu i związanych z tym grup społecznych należało do procesu uzależniania. Nie powinno się stąd wyprowadzać wniosku, że rozwój (w sensie przyjmowanym przez Lubbego) jest możliwy tylko w warunkach autarkii. Uważam zacofanie za stan wykraczający poza niezdolność do samodzielnych wyborów gospodarczych, tym bardziej nie widzę sensowności porównań opartych np. o poziom dochodu narodowego na głowę. Lubbe wydaje się domagać wskazania, co ma być przeciwnieństwem zacofania. Nie mogę odpowiedzieć, bo w moim przekonaniu w krajach zacofanych nie istniała alternatywa związana tylko z czynnikami endogennymi. Być może czas pokaże, czy społeczeństwa zacofane są w stanie wrócić lub dojść

do samodzielnego rozwoju. W zakresie doświadczeń dostępnych historykowi nie znalazłem takich przykładów. Być może jest to dowód skrajności postaw.

W recenzji przypisałem Lubnemu próbę zbudowania własnej koncepcji związku między ekspansją a gospodarką światową sugerując, że nie jest ona zbyt oryginalna. Nie chodziło w najmniejszym stopniu o przypisywanie roli wzorca tezom Wallersteina czy tym bardziej własnym poglądom. Wydawało mi się konieczne usytuowanie książki wobec literatury przedmiotu. Nie domagałem się wyczerpania bibliografii ale sugerowałem, że polemika z Frankiem wymaga powołania jego prac. Wydawało mi się także, że przedstawiając pracę opartą o literaturę należało zwrócić uwagę na opracowania wnoszące nowe elementy teoretyczne. Miałem więc na myśli K. E. Bouldinga, „Ecodynamics. A New Theory of Societal Evolution” (1978) i z odmiennych powodów P. Bairocha, „Le Tiers-Monde dans l'impasse. Le démarrage économique du XVIII^e au XX^e siècle” (1971). O ile nie krytykowałem doboru lektur monografii historycznych, bo mi się to wydawało nie *fair*, to wyraziłem zaskoczenie pominięciem takich prac „szkoły latynoskiej” jak F. H. Cardoso i E. Faletto, „Dependencia y desarrollo en America Latina” (1969) i O. Sunkel i P. Paz, „El subdesarrollo Latinoamericano y la Teoría del Desarrollo” (1970). List Lubnego przekonał mnie, że nie zrozumiał mojej krytyki. To niewątpliwie obciąża moje konto, ale być może powstała polemika zachęci czytelników do zainteresowania się istotą sporu.

Jan Kieniewicz